Łódź, 5/XII 1898 r.

№ 279.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 23 listopada (5 grudnia) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziaek Sabby
Wtorek Mikołaja
Środa Ambrożego
Czwartek Niep. P. N, M. P
Piątek Leokadyi i Waleryi
Sobota M. P. Loretanskiej
Niedziela Damazego

Wschód g. 7 m. 55
Zachód g. 3 m. 47
Długość dnia g. 7 m. 52

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

REDAKCYA
i
ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1$^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama, „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69 „Dzwon zatopiony“ baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Na posiedzeniu komisyi do zebrania funduszów na organizacyę politechniki warszawskiej, J. E. ks. A. D. Oboleński, zwracając się do przedstawicieli przemysłu, powiedział między innemi: ufając w dostarczenie potrzebnych środków:

„W ufności tej, — mówił J. E. ks. A. D. Oboleński — umacnia mię wzgląd, iż cel, na który proponujemy wam składać ofiary, nie może nie przypadać do serca i sympatyi każdego przemysłowca kraju tutejszego. Najjaśniejszemu Panu, zgodnie z myślą i wnioskiem Głównego Naczelnika kraju, Jaśnie Oświeconego księcia A. K. Imeretyńskiego, podobało się zebrany przez subskrypcyę milion przeznaczyć nie na jakiekolwiek inne dzieło pożyteczne, lecz właśnie na zaspokojenie najpilniejszej potrzeby przemysłu naszego — na stworzenie krzewicielki wykształconych naukowo techników. Jeżeli w r. z., przy zapisywaniu się i zbieraniu ofiar dobrowolnych, które uczyniły milion rubli, w wielu z was, spółczując oczywiście myśli, kierującej inicyatorami tej sprawy, wahało się, a nawet powściągało się od hojniejszych ofiar, nie wiedząc na jaki cel jest zbierana ta suma, to obecnie nie ma powodu do takich wątpliwości i wahań.

Teraz cel nietylko, że jest ściśle określony, lecz już prawie osiągnięty: instytut politechniczny w Warszawie istnieje, skarb wyasygnował na utrzymanie tej uczelni 261,000 rubli — sumę większą od tej, jaką się wyznacza na utrzymanie petersburskiego instytutu technologicznego, a w każdym razie zupełnie wystarczającą do postawienia na szerokiej stopie sprawy wyższego wykształcenia technicznego. Od was, szanowni panowie, zależy — pozwolę sobie nawet powiedzieć — jest waszym moralnym obowiązkiem dokończyć tego dzieła, położyć ostatni kamień na dźwignięcie pomnika radosnych dla nas dni pobytu Najjaśniejszego Pana w kraju tutejszym, a zarazem uwieńczyć wielkie dla naszego przemysłu dzieło. Im hojniejsze będą wasze ofiary, tem pomnik ten będzie wspanialszy, tem obszerniej i wszechstronniej może być traktowana sprawa wykształcenia technicznego w kraju tutejszym, tem prawdopodobniej urzeczywistni się myśl otwarcia i innych oddziałów w instytucie politechnicznym, w tej liczbie i oddziału górniczego, którego tak nieodbicie potrzebuje ta ważna gałąź przemysłu. Komisya nasza nie podejmuje się ani przesądzać, ani wskazywać wam wysokości waszych ofiar. My zalecamy wam tylko ten sposób urzeczywistnienia ofiar, który, według waszego zdania, jest dla towarzystw akcyjnych najdogodniejszym i słusznym, a sposobem tym jest wyznaczenie pewnego procentu od czystych zysków w waszych przedsiębiorstwach. Określenie tego procentu pozostawiam w zupełności waszemu uznaniu.“

Panem et circenses!

Niegdyś na ulicach Rzymu często powtarzały się głośne wołania „chleba i widowisk“.

Okrzyki te przechodziły często w ryk całych tysięcy obdartych plebejuszów, a wówczas drżał sam Cezar.

Podwoje cyrków musiały się otworzyć dla mas spragnionych zabawy. Ona bowiem ludziom tym była tak do życia potrzebną, jak i chleb.

Czy zmieniła się natura ludzka od tego czasu tak, że dziś wystarczy już tylko zaspokoić głód plebejusza i przykryć jego ciało? Śmiem wątpić. Przeciwnie, utrzymuję, że obecnie więcej niż kiedykolwiek masy ciężko pracujące potrzebują rozrywek. Monotonna praca robotnika fabrycznego może go zupełnie zbydlęcić, jeżeli nie damy mu od czasu do czasu jakiej szlachetnej rozrywki.

Dla obywateli łódzkich jest rzeczą zupełnie obojętną, w jakim stanie moralnym znajduje się masa robotnicza; zapominają oni, że nie samym tylko chlebem człowiek żyje, że robotnik ma również potrzeby ducha, potrzeby moralne, które również zaspokoić musi.

Krótkowidztwo naszych przemysłowców jest pod tym względem ogromne, wypłaciwszy robotnikowi tygodniowy zarobek, zasypiają w przekonaniu, że wypełnili wszystko, czego mogłoby społeczeństwo wymagać od nich.

Robi się u nas tylko to, do czego nas zmuszą.

Wstyd doprawdy pomyśleć, że w Łodzi nie posiadamy absolutnie żadnego miejsca, gdzie mogłaby ludność biedna znaleść jakąś tanią rozrywkę, a przecież w jej murach przebywa około 100000 ludzi denerwowanych od rana do nocy turkotem i zgrzytem maszyn.

Nie tak się dzieje w innych ogniskach przemysłowych. Nie będę jednak już wspominał o tem co robią dla robotników właściciele fabryk w Anglii lub w Niemczech, dość przyjrzeć się naprzykład działalności zarządu zakładów przemysłowych „Kamienskoje“.

Zarząd rzeczonych zakładów, które zatrudniają zaledwie 3600 robotników, buduje sale zabaw założył dwie orkiestry, składające się z amatorów—robotników, a nawet utworzył kilka klubów sportowych. (p. „Kraj“ № 43 z r. b.)

Mam jednak nadzieję, że i nasi panowie fabrykanci, w dobrze zresztą zrozumianym własnym interesie zakrzątną się około urządzenia poncząjących zabaw dla robotników, ażeby, dając im rozrywkę, odwrócić ich od pijaństwa.

Pan Szajbler dał już bardzo piękny przykład, urządzając w każdą niedzielę przedstawienia teatralne dla swoich robotników.

Zrobiony więc już i początek.

Teatr jednak, będąc bardzo przyjemną rozrywką, niewiele się przyczyni do podniesienia oświaty i moralności wśród ciemnych mas, zbyt wielkie znaczenie przypisujemy ogólnie przedstawieniom teatralnym.

Teatr z natury rzeczy zbyt pobieżnie i ogólnikowo może obznajmić słuchacza z pojęciami dotąd mu nieznanemi, uwaga jego rozprasza się, mniej ważne epizody często więcej utrwalają się w pamięci niż te, które autor silniej akcentował i t. d.

Teatr nakoniec, choćby w nim wystawiano sztuki, tak zwane ludowe i mieszczańskie nie może zastąpić poważniejszego kształcenia, a zabawy ludowe szczególniej powinny łączyć przyjemne z pożytecznem.

Najodpowiedniejsze widowiska dla ludu są zdaniem mojem odczyty ilustrowane za pomocą żywych i niknących obrazów, a raczej obrazy takie, okazywane z wyczerpującemi objaśnieniami.

Pisze już p. L. Krzywicki w swoim „Za Atlantykiem“, że w Ameryce żaden odczyt, ani wykład publiczny nie odbywa się inaczej, jak tylko z ilustracyami przy pomocy latarni czarnoksięskiej, a odczyty te, szczególniej śród ludu, cieszą się ogromnem powodzeniem.

W lecie podczas tygodniowej wystawy w Wiedniu, miałem sposobność być na jednem z takich przedstawień. Sala była przepełniona, każdy obraz był gorąco oklaskiwany i zebrana publiczność z zajęciem słuchała opisu różnych okolic Austryi.

Przyczyna tego zainteresowania się publiczności leży bezwątpienia w tem, że odczyt był bogato ilustrowany nietylko wielką ilością obrazów niknących, ale i scenami mimicznemi na zwykłej teatralnej scenie.

Przedsiębiorca tego rodzaju widowisk, które kilka razy dziennie się odbywały, miał niezły wcale dochód, wszystkie miejsca były zawsze zajęte. Pomimo bajecznie niskiej ceny biletów, przedstawienia te przyniosły niezły zysk, ze względu na to, że koszt ich urządzenia jest bardzo niewielki.

Wydatek na dobrą latarnię czarnoksięską i kinematograf jest jednorazowy, a zasilenie ich świeżemi kliszami mniej w każdym razie kosztuje, niż utrzymanie trupy artystów dramatycznych lub operetkowych.

Do odgrywania zaś scen z życia można ła-

two znaleść zawsze kilku amatorów, którzy po jednej próbie wykonają je bez zarzutu.

Tematy z krajoznawstwa i ludoznawstwa, fizyki i mechaniki są najodpowiedniejsze do tego rodzaju widowisk. Opisy miejscowości, budynków miast i całych krajów mogą być łatwo i z wielkiem powodzeniem przedstawione.

Nie przeczę, że, aby zachęcić lud do uczęszczania na tego rodzaju przedstawienia potrzeba poznać dobrze gusty słuchaczów i dawać im odpowiednie do ich inteligencyi i smaku obrazy, ale to nie jest rzeczą zbyt trudną.

O ile znam nasz lud i słyszałem od ludzi blizko z nim obcujących, najmniej zajmują naszych chłopów widowiska i sztuki teatralne osnute na tle z ich życia.

Zbyt dobrze znają to życie, jak się wyrażają, żeby potrzebowali w teatrze jeszcze go oglądać. Inni znów widzą w tych przedstawieniach chęć wyśmiewania ich obyczajów i sposobu mówienia (Zwraca na to uwagę p. J. Moszczeńska w № 328 „Kuryera Warszawskiego)".

Natomiast chłop nasz najwięcej interesuje się zjawiskami fizycznemi, ale nie poetycznie odmalowanemi, a techniczną ich właściwością.

Wiadomości z kosmografii, tajemnice budowy maszyn zajmują ich nadzwyczajnie, niemniej jak przyczyna powstawania deszczu, chmur, własności światła i t. d.

Materyału więc do odczytów ludowych nie zbraknie, a sądzę, że znajdą się i ludzie, którzy zechcą zająć się tak ważną sprawą.

Wielki już bowiem czas dać masie robotniczej przedstawienia, które będąc rozrywką, rozwijały by choć trochę ich inteligencyę.

Wyrugujmy więc widowiska „przedsiębiorców od tatuowanych ludzi i ostatnich azteków", dając naszym białym murzynom widowiska więcej godne cywilizowanego społeczeństwa.

Antoni Pawlikowski.

Plany konkursowe na nowy kościół w Lodzi.

III.

Przy tworzeniu projektu mistrz architekt zdaje sobie sprawę ze wszystkich trudności, jakie wciągu roboty pokonać będzie musiał.

Jeżeli widzi, że warunki techniczne lub klimatyczne nie sprzyjają dostateczne, aby odpowiednio rozwinąć budowlę na zewnątrz, wtedy skupia się całą siłą, aby ją stworzyć estetyczną i piękną wewnątrz.

Temi zasadami kierował się autor projektu pod godłem „Sanctus Joannes Babtista."

Stworzył on projekt, w którym nawa środkowa jest o wiele wyższa, aniżeli nawy boczne, ale chcąc oświetlić należycie kościół daje olbrzymie okna, zajmujące prawie całą ścianę od skarpy do skarpy. Takie okno, aby utrzymać gotycką wysmukłość, musi być olbrzymie. Nawy do tego stopnia podnieść nie chce, czy dla kosztów nie może, a tu dachy naw bocznych nie pozwalają głębiej okna przedłużyć.

To też budowniczy rozwiązuje w ten sposób boczną fasadę, jakby okna zostały później przysłonięte dachami; za to, pomijając front dosyć lekki i dobry w rysunku, trochę przydługą boczną fasadę, ale utrzymaną w charakterze pięknego gotyku, jak również i wyborną attykę, przejdziemy wprost do wnętrza.

Tu widzimy, jak artysta przełamuje trudności techniczne, jak je pokonywa, jak się stara o to, aby wewnątrz nadać kościołowi szatę bardzo estetyczną. Przedłuża więc olbrzymie okna budując wnęki.

Cały szereg filarów wzdłuż naw krzyżuje się z nawami bocznemi. I sam artysta stawia cały szereg filarów. Uszczuplają one miejsce, ale bardzo ładnie wyglądają w kościele, nadając mu estetyczną formę.

Projekt ten należy do lepszych projektów.

Pod godłem „Gloria" są dwa projekty.

Tu mówimy o ceglanym, baltyckim gotyku, w którym projekt został przeprowadzony.

Plany misternie wykończone. Rysunek świetny i tylko jeden projekt „Gloire à Dieu" jest również dobrze architektonicznie wykończony.

Nawa środkowa znacznie wyższa, światła w kościele dużo, okna ładne, o formie estetycznej. W szczytach bocznych duże okrągłe okna. Wieża ładna, trochę przyciężka, z czworoboku w wyższej kondygnacyi przechodzi w sześciobok.

Głównym błędem są nieestetyczne przystawki do wieży z jednej i drugiej strony. Przystawki te powtarzają się w wielu planach, a nawet w premiowanych dla tego, aby zamaskować dachy naw bocznych. Ale te przystawki są niekiedy estetyczne, lub mniej estetyczne. Niektóre z nich oświetlone całym szeregiem dużych, gotyckich okien, ożywiają się trochę, inne przeznaczone na schody wprost zatracają wrażenie piękna.

Nawet konkursowe projekty nie są wolne od brzydkich przystawek.

To też i w projekcie „Gloria" jedna przystawka po lewej ręce służy za kaplicę dla umarłych. To nie należy do szczęśliwszych projektów i my głosujemy stanowczo za tem, aby kaplica pogrzebowa mieściła się z tyłu kościoła.

W kościele katolickim, zwłaszcza w Łodzi, która ma ich tak mało, a licznych posiada parafian obrządki kościelne, jak ślub, chrzciny, pogrzeby nieustannie się powtarzają, a nie należy tych dwóch obrządków ślubu i pogrzebu łączyć razem, bo przy spotkaniu z sobą, nie miłe pozostawiają wrażenie tak dla jednej, jak i drugiej strony.

Projekt gotycki oznaczony „kółkiem w kółku", należy do tych powszednich projektów, ktore nie zatrzymują dłużej oka, bo nic nowego nie przynosi. Wszystko to już widzieliśmy.

Główna wysoka nawa oświetlona małemi okienkami, wieża bardzo ciężka i niezgrabna.

Dwa projekty gotyckie: jedna posiada „trójlistek w tarczy białej," drugi krzyż z rozczepionem dolnem ramieniem, są dosyć do siebie zbliżone.

Wieża w pierwszym projekcie ciężka, znajduje się po środku. Okna duże smukłe i ładne. Po każdej stronie z boku trzy kapliczki, z tyłu attyka obstawiona kapliczkami, tak samo jak w pierwszej nagrodzie. Nad każdem oknem w fasadzie bocznej na dachu szczyt, które mogłyby się stać składem dla śniegu.

Drugi plan mniej artystycznie naszkicowany, architektura ciężka, sztywna, wieża mniej ozdobna, a boczna nawa stanowi kaplice.

Wogóle plany te, może układem trochę się wyróżniają od innych, ale już stanowią duży przeskok od pierwszych.

Inne projekty już są wiele słabsze. W. Cz.

Zygzaki.

Wspominaliśmy w swoim czasie o nadużyciach, jakich dopuszczał się majster w rytowni Towarzystwa akcyjnego K. Scheiblera, Meisterhans.

Jeden z pokrzywdzonych Józef Męcik zaskarżył Meisterhansa do sądu o znieważenie czynne.

Sprawa ta była rozpatrywana w piątek w VI rewirze sądu pokoju.

W imieniu oskarżonego stawał adwokat Wyganowski, obrońcą Meinsterhansa był adwokat Elzenberg.

W motywach swej skargi Męcik zaznaczył, że oskarżony, jako z pochodzenia niemiec, prześladował podwładnych polaków, wymyślał im i znieważał często, dając im takie przydomki, jak „polnische Schweine", „Schweinhund" itp.

Po zadaniu przedwstępnych pytań przystąpiono do badania świadków.

Stanisław Głażewski potwierdził oskarżenie. Meisterhans zachowuje się względem polaków jak najgorzej. Męcika zelżył słowem „Schweinhund" i spoliczkował. Męcik udał się ze skargą do dyrektora Lipkowskiego, za co Meisterhans go wytarmosił i wyrzucił za drzwi, Męcika wydalono z fabryki. Świadek nie widział, aby Męcik plunął w Meisterhansa. Uprzednio pracowało w rytowni 7 polaków, obecnie tylko jeden.

Świadek A. Kaźmierczak potwierdza fakty, zawarte w oskarżeniu. Meisterhans prześladował robotników-polaków i szykanował ich bezustannie; Męcika wypoliczkował i zwymyślał.

Męcika wydalił dyr. Lipkowski.

Pierwszy starał się później o miejsce w Zawierciu, lecz Meisterhans tam napisał, skutkiem czego odmówiono przyjęcia.

Świadek Murawjew potwierdza zeznania u-

Studyum

przez Reginę Horowiczową.

(Dalszy ciąg.)

W Wilnie wychodziły następujące pisma: „Dziennik Wileński," Kuryer Wileński," „Wiadomości brukowe," „Dzieje dobroczynności" a chociaż Śniadecki z ironią mówił o utworach Mickiewicza, ten odpowiedział mu, że „martwe zna prawdy, nieznane dla ludzi," widzi „świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce" — lecz „nie zna prawd żywych" — „miej serce — i patrzaj w serce" kończy. Był to pierwszy protest przeciwko staremu obozowi, panującej dotychczas wszechwładnie poezyi klasycznej — pierwsze wyznanie wiary nowej szkoły romantyzmu, której prawdziwym a silnym i nieustraszonym prowodyrem został potężny geniusz poety. Przewaga uczucia nad rozumem, jako istotną treść romantyzmu, silnie tu zaakcentowaną została — była to pierwsza surma bojowa kierunku Mickiewicza.

Po ukończeniu uniwersytetu trzeba było nauczycielskiej jąć się pracy, aby, jak to wyżej powiedzianem było, odsłużyć stypendyum, otrzymywane przez czas nauki. Mickiewicz został mianowany nauczycielem języka łacińskiego w Kownie. Łatwo pojąć można, jak był z tego uradowany, czując się blisko ubóstwianej Maryli — ale ciężkie dla niego nastały czasy! Nie mając żadnych zasiłków pieniężnych, ani ubocznych dochodów, poeta cierpiał biedę i gdyby nie żona byłego nauczyciela łaciny, która z iście kobiecą i macierzyńską przezorności dbała o potrzeby poety — trudno by mu było czas ten przebyć!

Poprzedni bowiem nauczyciel, dobry nadzwyczaj i zacny staruszek, zaraz po zjawieniu się młodego nauczyciela Mickiewicza, przyszedł do niego, przyniósł wszystkie swoje notatki co do wykładów, wszystkie stare seksterny i zaczął dawać rady, uczyć i opowiadać w jaki sposób lekcye mają być prowadzone. Poeta niby je przyjął, ale uczył po swojemu.

Razu pewnego przybył emeryt na lekcyę, ciekawością widocznie wiedziony, czy też chcąc zobaczyć, jakie uczniowie przy nowym nauczycielu robią postępy, a posłuchawszy całą godzinę, zbliżył się do młodego swego następcy, uściskał i ucałował go i rzekł:

„Kochanku, oddaj mi wszystkie moje seksterny — tobie one niepotrzebne — boś ty mistrz nad mistrze": odtąd baczniej zaczął śledzić poetę.

Po niejakimś czasie zauważył, że młody obiadu często nie jadał; żył kawą, herbatą, pieczonemi ziemniakami, że bielizny nie miał dostatecznej ilości

Zwierzył się z tem swojej żonie, a staruszka obmyśliła, w jaki sposób, niespostrzeżenie, by nie dotknąć miłości własnej przyjść w pomoc poecie — i zaczęła wyprawiać męża z coraz to częstszemi odwiedzinami do Adama, poleciła nieznacznie wypytać o to i owo. Poeta, który był niedawno stracił matkę, smutny, zamyślony, przyjmował go niechętnie, zimno, chmurnie, mówił mało, a o sobie prawie nic. Staruszek, niezrażony, przychodził ciągle — aż rozbroił poetę i ujął sobie jego serce dobrocią, wylaniem i serdecznością. Kilka razy udało mu się ściągnąć młodzieńca gwałtem do siebie, a żona, jako wtajemniczona we wszystko, jęła podawać drogiemu gościowi rozmaite przysmaki, skarżyć się, że nie ma na świecie nikogo — tak, że w końcu, działając na uczucie i przemawiając w ten sposób, potrafili zniewolić poetę, aby jadał u nich. Po pewnym zaś czasie, gdy pierwsze lody zostały przełamane, a potem do staruszków szczerą powziął sympatyę, zastał ich raz oboje z wielce zafrasowanemi minami. Na zapytanie coby to być mogło — stary nauczyciel ośmielił się i rzekł pokazując na leżący na krześle stos nowych koszul: „Kobiecisko moje nie ma co do roboty, a płótna poddostatkiem, lubi szyć, więc patrz co się tego nazbierało.

A co z tem począć?

Może tobie potrzebne?"

(D. c. n.)

przednich, zaprzecza tylko, jakoby Meisterhans nie prześladował robotników miejscowego pochodzenia.

Świadek Boskowski zeznał, że oskarżony spoliczkował Męcika i zwymyślał od Schweinhundów.

To samo mniej więcej stwierdził Pieczyrak (15-letni chłopiec); dodał jeszcze, że Meisterhans Męcika tarmosił i dusił.

Ze strony oskarżonego zeznawali Karol Rohr i Johan Wostry; obaj nie władają polskim językiem. Stwierdzają, że Meisterhans spoliczkował Męcika i że Męcik plunął w twarz.

Adwokat Wyganowski stwierdził, że Meisterhans prześladował polaków, zmuszał ich mówić po niemiecku, że dyrektor Lipkowski musiał uledz wpływom Meisterhansa, jako niemca, a ten nawet po wydaleniu szkodził Męcikowi.

Co prawda Męcik w uniesieniu plunął, ale nie w twarz, jeno na ziemię.

Adwokat Elzenberg starał się winę całego zajścia zwalić na osobiste nieporozumienia między Męcikiem a Meisterhansem. Obrońca twierdził, że Meisterhans nie jest niemcem, a alzatczykiem.

Sędzia pokoju na zasadzie 133 art. ustawy o karach wydał wyrok, mocą którego skazał Meisterhansa na 50 rubli kary lub 10 dni aresztu.

Tak więc sąd stwierdził te fakty, które kilkakrotnie podawaliśmy.

KRONIKA.

Dla Jasnej Góry.

W dalszym ciągu złożono w naszej Redakcyi na rzecz Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim:

Z fabryki Körna ślusarze.

Po rb. 1: Bulikoski, Fornalski, Kosinski.

Po kop. 50: Klis, Banasikowski I, Banasikowski II, Jeliński, Tafel, Panasiewicz, Kachelski, Marczeski, Mrowiński, Gut, Kiwzik, Feter, Przybyszewski, Popławski, Dobielewski, Szymański, Glas, Salamoński, Boruta.

Po kop. 40: Jan, Adamski, Czarnecki, Wieczorkowski.

Po kop. 30: Gajeski, Szere, Wysocki, Wendler.

Na Jasną Gurę złożone przez pracowników centralnego warstatu mechanicznego Firmy „Karola Scheiblera."

Po rb. 1: Kaucz, Hawel jun., 75 kop. Szamowski kop. 60, Mstowski, Chwalinski, Tokarski, Paczkowski senj., Paczkowski jun., po kop. 50. Kłaczyński jun., 40 kop., Kłaczyński sen., Schultz, Kędzierski, Schwertner, Gerke, Skrzypiński, Hawel s.n., Pieschała, Voss, Różycki, Adamski, Gawroński, Turkiewicz po kop. 30. Scieszko, Teper po kop. 25. Beg, Albrecht, Kirschtein Osiński sen., Jałkiewicz, Pociechowski po kop 20. Gromadzki, Schetle Glocksin. Wasilewski Kalinski, Cybulski Sieroń, Nec, Jagielski, Michalak, Niewiadomski, Sztark, Mikołajczyk po kop. 15. Górnicki, Osiński jun., Rymkiewicz po kop. 10. Józef Kierzkowski 50 kop.

Prędzalnia P. Poznańskiego.

Augustyniak, Robak, Fagasiewicz, Dimiter, Borusiak, Wrubel, Żak, Pawlak, Lewandowska, Karczewska po kop. 50. Muler 40 kop. Pilecki, Grzelak, Jasczak, Duda, Rosiak, Kubiak, Woźniak, Bedarek, Felczak, Plebanszka, Wistacz, Swierczyńska po kop. 30. Rosczak, Orjeja po kop. 25. Augustyniak, Czarnecki, Gruszczyński, Lublin, Grabinszki, Walisiak, Wrońszki, Kaczpszak, Redkie, Buch, Pyskehla, Wojchoska, Tybinska, Błazejeska, Szczepaniak, Wronska, Olczak, Wozniak, Błaszczyk, Smoczynska, Jagodzinska, Izydorczyk, Nasiniak, Kowalszka, Podgurska, Grajek, Kąpielska, Olcksiewicz, Hefman, Kosatka po kop. 20. Rogalski, Bochynski, Jankoszka, Witkoska, Maranda, Gaworska, Pokzywińska, Fumańska, Manicka, Sibilska, Głuwczynska, Grasczewska, Malec, Wojciechoska, Jadlinska, Starosta po kop 15. Marciniak, Kowalczyk, Leśniewicz, Swiątek po kop. 10. Sinocha, Krysiak, Marciniak, Fronczak po kop. 5.

Dobrowolna składka na nabożeństwo kościelne mające się odbyć w dniu św. Barbary roku. Patronki przemysłu górniczego od formierzów fabryki maszyn.

Otto Goldamer w Łodzi.

Kaczorkiewicz Komzinski, Lipinski po rb. 1. Wieniesk 68 kop., Skonka, Cyborowski, Swierszcz, Kołomanski, Pfeifer, Szulc, Koskiewski, Ulatowski, Rekke, Dóbski, Laskowski, Koskiewski, Szelongowski, Marciniak, Wyzykowski, Meszcik, Grillich, Osiecki, Dozendo po kop. 60. Kieljanowicz, Ciebocki, Pogodzinski, Skompiec, Gettler, Bzeguła, Ryszkow, Tiem oo kop. 30. Liukie, Szafranski, Caciski po kop. 20. Łakomski 15 kop.

Dla Jasnej Góry. Dziś na ręce ks. Euzebiusza Rejmana, przeora klasztoru paulińskiego na Jasnej Górze przesłaliśmy pocztą w dwóch przekazach za №№ kwitów pocztowych 191 i 192, rb. dwieście.

Po ogłoszeniu dalszych list składek, natychmiast będziemy wysyłali ks. Rejmanowi zebrane pieniądze.

Pożyteczne wydawnictwo. Gubernialny inspektor podatkowy, p. Jordan Kański wydał tablicę rozkładu podatku przemysłowego i handlowego, jaki zacznie obowiązywać z dniem 13 stycznia roku przyszłego.

W tablicy tej wyłuszczono różne rodzaje przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz wysokość podatku, jaki muszą ponosić.

Ułożoną jest w ten sposób, że każdy bardzo łatwo znajdzie kategoryę, do której jego przedsiębiorstwo należy.

Zważywszy, że z nowym podatkiem mało kto jest obznajmiony, tablica powyższa może oddać poważne usługi naszym handlowcom i przemysłowcom. Jest ona do nabycia u poborcy kasy powiatowej za 20 kop.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Osoby zgłaszające się do biura informacyjnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, będą przyjmowali w bieżącym tygodniu następujący dyżurni członkowie, a mianowicie: w poniedziałek—pani Libiszowska, we wtorek—p. Kokowski, w środę—p. K. Goetzen, w czwartek—p. Tulin, w piątek—p. Wołczaski i w sobotę — p. Zakrzewski.

Hołd. Dowiadujemy się, że wkrótce będą odprawione w świątyniach tutejszych nabożeństwa żałobne, za spokój duszy nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza.

Szkoła handlowa łódzka. Rada opiekuńcza szkoły handlowej łódzkiej dbała o to, ażeby uczniowie, zostający pod jej zarządem szkoły, jaknajprędzej przyswoili sobie obce języki, przeznaczyła rb. 2520 rocznie na wzmocnienie nauki tychże języków, a wskutek tego, komitet pedagogiczny wprowadza z dniem jutrzejszym w klasach przygotowawczych wyższej i niższej dodatkowe lekcye konwersacyi niemieckiej i francuskiej. Ponieważ klasa przygotowawcza niższa szkoły handlowej składa się z jednego oddziału, a klasa przygotowawcza wyższa z 2-ch równoległych oddziałów, w lekcyach więc konwersacyi francuskiej i niemieckiej uczestniczyć będą 4 klasy. Uczniowie tych 4-ch klas podzieleni zostali na grupy po 12 do 17 w jednej i każda grupa otrzymała osobną wykwalifikowaną nauczycielkę.

Każda z tych grup codziennie ma 1 godzinę konwersacyi bądź to francuskiej, bądź to niemieckiej. Tym sposobem w ciągu tygodnia przypada na każdą grupę 3 lekcye dodatkowe francuskiego i 3 lekcye dodatkowe niemieck. Ponieważ część uczniów włada już niemieckim językiem, lub też pobierają dodatkowe lekcye języków w domu, nie wszyscy więc uczniowie zapisani zostali na te lekcye dodatkowe. Utworzonych tym sposobem zostało 8 grup do niemieckiego i 13 do francuskiego.

Dla dostarczenia przedmiotu do rozmów i ułatwienia prowadzenia takowych, sprowadzone zostały kolorowane tablice, t. j. obrazki, przedstawiające najrozmaitsze przedmioty, z których francuskiemi i niemieckiemi nazwami będą się uczniowie obznajmiali.

Teatr. Na sobotniem przedstawieniu „Dzwonu Zatopionego" obecni byli przedstawiciele prasy warszawskiej pp. Karol Hoffman i Antoni Sygietyński.—„Dzwon Zatopiony" wypełni wszystkie wieczory bieżącego tygodnia, aż do przyszłej niedzieli włącznie.

W czwartek, jako w dzień uroczystego święta w teatrze „Victoria" o godz. 3-ej „Dożywocie" Fredry, na Księżym Młynie „Robotnicy" E. Manuela", „Przez wdzięczność" E. Lubowskiego i „Jeden z nas ożenić się musi" W niedzielę następną w teatrze „Victoria" o godz. 3-ej „Gęsi i gąski", na Księżym Młynie „Ulicznik Paryski".

Goście. Bawili w naszem mieście przez sobotę wieczorem i w niedzielę mili nam goście, współpracownicy prasy warszawskiej pp, Karol Hoffman i Antoni Sygietyński, publicyści i krytycy.—Pan Hoffman znanym jest oddawna, jako stały i gorliwy protektor prasy prowincyonalnej, którą wielu cennemi swemi pracami do dziś dnia zasila.

Kasa powiatowa. Na kasę powiatową przychodzą w tej chwili najtrudniejsza i najmozolniejsza praca—przyjmowanie podatku handlowego i przemysłowego. Pora w tym roku z powodu przekształcenia podatku handlowego znacznie się opóźniła, przytem nowe taryfy wymagają obeznania się z nimi interesanta i urzędnika.

Już w dawnych latach urzędnik podczas tych miesięcy musiał pracować w kasie do 12 godziny w nocy i wychodził ztąd niezmiernie spracowany. Lokal kasy jest ciasny, niski, duszny. Dwunastu urzędników musi tu tą ciężką atmosferą, tem nieznośnie dusznem powietrzem oddychać.

W tych miesiącach, w których patenty bywają wykupywane, oprócz zaduchu nie do zniesienia, panuje tropikalne gorąco.

Wszak kasa powiatowa łódzka robi obrotu około 13 milionów rubli.

W tym roku te miesiące będą jeszcze straszniejsze, choćby z tego względu, że cała manipulacya musi się odbywać wolniej.

O zmianie lokalu kasy powiatowej i powiększenia liczby urzędników potrzeba stanowczo pomyśleć, bo wreszcie już nie tylko samym urzędnikom, ale i publiczności staje się ten lokal trudnym do zniesienia.

Koncert „Lutni". W sobotę dnia 3 grudnia odbył się drugi koncert „Lutni" w Sali koncertowej przy ulicy Dzielnej.

Ponieważ w teatrze wypadła premiera i przytem niezmiernie ciekawa, przeto społeczeństwo polskie rozdwoiło się.

Na koncercie „Lutni" nie zebrało się tyle osób, jak zwykle.

Siłą przyciągającą był występ p. M. Kleczyńskiej, córki nieodżałowanego muzyka, która po raz pierwszy wzięła udział w sobotnim koncercie w Łodzi.

Koncertantka odśpiewała aryę z opery „Halka" bardzo ładnie i z wielkiem uczuciem, w drugiej zaś części „Piosenkę dudziarza"—Paderewskiego, „Łaskawą dziewczynę"—W. Żeleńskiego i aryę z opery „Rycerskość wieśniacza"—Mascaniego.

Głos panny Kleczyńskiej czysty i dobrze wyrobiony, dykcya szlachetna, uczucia wiele.

To też publiczność rozkoszowała się śpiewem rodaczki i przyjmowała ją gorąco.

Oklaski nie miały końca.

Co do utworów wykonanych na sobotnim koncercie przez „Lutnię", zaznaczyć wypada, że koncert był mało urozmaicony, że pieśni, wykonane tego wieczoru publiczność łódzka już słyszała niejednokrotnie. Wszak „Lutnia" urządza cztery do roku takie koncerty, na których bywają jedni i ci sami goście, więc mogłaby „Lutnia" na każdy koncert choć część jakąś pieśni nowych przygotować.

Chóry „Lutni", choć znacznie uszczuplone, śpiewały onegdaj bardzo dobrze, lepiej niż na innych koncertach, lub zebraniach, należy się więc spodziewać, że i przyszłe koncerty będą znacznie więcej urozmaicone, czego się publiczność od „Lutni" może spodziewać.

Zawziętość. Jeden z lokatorów zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej № 81. wrócił dziś w nocy w dobrze wesołym stanie do domu i zamiast iść na 3 piętro do swego mieszkania, zatrzymał się u takich samych drzwi na drugiem piętrze.

Tam było zebranie. Gospodarz, stary żyd, przybyły z Rosyi, pochwycił lokatora i pomimo zapewnień stróża, p. N. lokatora z trzeciego piętra i kupca p. K., którzy ręczyli, że lokator żadnych złych celów nie miał, uparty starzec poprowadził do cyrkułu, gdzie rzecz się wyjaśniła.

Teatr.

„Dzwon zatopiony," baśń dramatyczna w 5 aktach przez Gerharda Hauptmana.

Wielki dramaturg niemiecki, twórca „Tkaczów," „Hanusi" i „Dzwonu zatopionego" Gerhard Hauptman, to nie przeciętny autor, do którego możnaby zastosować zwykłą miarę.

To pisarz na wskroś współczesny, skupiający w sobie wszystkie bóle, nadzieje i wierzenia naszej epoki, to twórca, którego polotu żadne nie krępują więzy, szybujący ku słońcu, ku ideałom drogą, którą własnemi piersiami toruje, potęgą swego geniuszu cienie jej rozprasza.

By go pojąć i należycie wyświetlić, trzeba go postawić na szerokiem tle teraźniejszych prądów i kierunków literackich, teraźniejszych stosunków społecznych.

Wówczas dopiero utwory jego, obok naturalistycznego podkładu płomiennej fantazyi, symbolistyki i poetycznego nastroju zrozumiałemi się staną.

Rozbierając utwory Hauptmana akt po akcie, scenę po scenie możnaby zarzucić mu usterki pod względem budowy i treści, brak akcyi, zbyt długie filozoficzno-społeczne rozprawy, niedość platystyczne uwydatnienie figur i pewne niekonsekwencye w charakterach jego bohaterów i bohaterek.

Usterki te atoli, niezmiernie drobne, sowicie wynagradza szeroki rozmach, sceny po szekspirowsku traktowane i ta nieuchwytna dla przeciętnego słuchacza, a jednak pełna podziwu głębokość myśli, nadająca utworom wielkiego dramaturga niemieckiego odrębną, jemu tylko właściwą cechę, tworząca z nich całe traktaty filozoficzno-społeczne, pobudzające umysł do głębszego wnikania w ich treść, do poważnych rozmyślań nad zagadkami naszego bytu.

Rodzaj talentu Hauptmana w zgodnej harmonii łączy w swej twórczości upodobanie do naturalizmu ze światem marzeń i fantazyi, w kunsztowną splata wiązankę oba te światy, przez umiejętnie zestawione kontrasty, tworząc artystyczną całość, którą nie dość zrozumieć, lecz odczuć potrzeba.

Trudne to zaiste zadanie opowiadać treść jego utworów, zimnym skalpelem krytyki rozczłonkowywać to, co w głębokim jego umyśle poczęte na lotnych skrzydłach fantazyi ku wyżynom biegnie, ku światłu i słońcu, do odwiecznego źródła wszechrzeczy.

„Dzwon zatopiony" po raz pierwszy odegrany w ubiegłą sobotę na naszej scenie, to na tle bajki ludowej uplastyczniona dążność ludzkości całej, wspinającej się z szarych i poziomych padołów ziemi w krainę ideału, hen ku wyżynom, gdzie wzrok nie sięga, gdzie myśl jeno na lotnych skrzydłach fantazyi szybuje, w świat inny, w świat odmienny, zaludniony tworami wyobraźni.

Henryk, odlewacz dzwonów, mistrz w swej sztuce wykonał dzwon dla wiejskiego kościołka, przytulonego w górach, do wysokich szczytów w koronie z jodeł, których szum i poświst szalejących wichrów zagłuszać będzie granie dzwonu, niosąc przed tron Przedwiecznego skargi i bóle, radości i upojenia ludzkie.

Za sprawą szatańskiej mocy, toczącej bój odwieczny ze światłem, dzwon u samego celu podróży stacza się w głębie jeziora, a za nim leci w przepaść i jego twórca-człowiek.

Za ciasno mu było na ziemskim padole, piął się ku wyżynom, nie bacząc na przepaście, broniące dostępu do krainy słońca.

Złamany i potłuczony o granitowe krawędzie przepaści, z resztkami tlejącego żywota w rozbitej piersi wlecze się mistrz Henryk ku leśnej polance, owianej szumem jodeł i zniemożony pada na trawę u progu chatki baby Jagi, czarownicy.

Tu spotyka go rusałka leśna, półdziecko, półdziewica, marzenie na jawie, co mu ostatnie chwile życia osłodzi.

Z objęć jej wyrywają go ludzie i niosą na ziemię do chaty ojców, gdzie ziemskie oczekują go obowiązki, dwoje dziatek i żona pełna niepokoju, gotowa jego życie własnem okupić życiem.

Ziemskie starania nie wrócą już Henrykowi sił utraconych, a jeśli nie dopuszczą zgasnąć tlejącej życia iskierce, nie uchronią go od niedołęstwa, gorszego nad śmierć samą.

Jak ludzkość, gdy straci ideały, gdy połamie skrzydła, które ją na wyżyny wznosiły wlec on będzie żywot nędzny, pełen bólów i cierpień. Lecz istnieje cudotwórcza siła odrodzenia — miłość.

W stanowczej chwili zjawia się ona w komnacie umierającego odlewacza dzwonów, w postaci rusałki w dziewczynę wiejską przeobrażonej i czarodziejską mocą przywraca mu siły i młodość, a wraz z nią młodzieńcze ideały i zapał młodzieńczy.

Jak ludzkość przez ideały odrodzona pójdzie na wyżyny, krusząc wszelkie przeszkody—tak i upostaciowanie jej mistrz Henryk orlim lotem wzbija się na szczyty gór niedostępnych, by tam na ich wierzchach ujarzmić siły przyrody, uosobione w gnomach, karłach i krasnoludkach; w dziedzinie słońca odlać dzwon potężny, którego granie z wierzchołka gór obwieści światu, że się dlań nowe narodziło światło.

Lecz człowiekowi nie wolno potargać więzów krępujących go z ziemią, o ziemskich zapomnieć obowiązkach.

Chociaż na niedostępne wdarł by się wyżyny głos obowiązków ziemskich na ziemię go sprowadzi stawiając przed oczy, jako wyrzuty sumienia, widma jego ofiar, które na wolę losów porzucił. I Henrykowi upojonemu miłością rusałki, jego ideału, a zapominającemu o żonie i dzieciach, które na ziemskim pozostawił padole, widma zmarłych dziatek stają przed oczyma z dzbankiem gorzkich łez pełnym, łez matki i żony, co złamana rozpaczą po utracie męża i dzieci na dnie jeziora szukała ukojenia.

I jego głos zatopionego dzwonu z marzeń obudził i z wyżyn na ziemię powołał. Ale w tej przełomowej chwili nadludzkich niemal cierpień, Henryk precz odpędza rusałkę—ideał, łamie więc skrzydło, co go ku szczytów wyniosło.

Powrócił na ziemię, na której nic już nie miał do czynienia po stracie dziatek i żony, więc raz jeszcze wzbija się na wyżny.—Zapóźno niestety! Nie ma już skrzydła, nie ma jego rusałki; została żoną wodnika i z nim razem w chłodnej wód atmosferze przebywa. Na tej samej polance, na której po raz pierwszy ujrzał swą rusałkę pada on bez sił, by już więcej nie powstać Chciałby raz jeszcze ujrzeć swój ideał, więc wzywa pomocy czarownicy. Baba Jaga nalewa mu trzy kubki, trzema gatunkami wina: białym, czerwonym i żółtym. Henryk wychyla najpierw dwie czary z białem winem—symbol życia ziemskiego i z czerwonem—symbol snów i marzeń.

Widzi na chwilę dawną swoją kochankę, ale nie kraśna to już dziewoja, pełna czaru i uroku, lecz blade widmo zmięte i znużone. Ona mu świeże i wiosenne ciało dziewicze oddała, a on... zepchnął ją na zimne dno studzienne.

Symbol złamania kobiety, przez brutalną miłość mężczyzny.

Nie pora już do nocy powrócić majowej, nie pora słodką nucić piosenkę. Życie ucieka... Czas do mogiły. Rusałka podaje mu trzeci puhar z płynem żółtym—puhar śmierci.

Henryk umiera, ale duch jego budzi się w promieniach słońca na wiekuiste życie.

Taką jest mniej więcej osnowa baśni, w którą Hauptman potęgą swego geniuszu wcielił wszystkie bóle i radości ludzkie, dążenia i aspiracye, zawody i cierpienia, wszystkie więzy krępujące ducha i wszystkie jego moce.

Dyrekcya naszego teatru, reżyserya i artyści pojęli, że stoją wobec niezwykłego dzieła, to też z niezwykłym zapałem i pilnością przystąpili do jego wykonania, nie szczędząc kosztów, trudów i pracy, byle należycie wywiązać się z zadania Dyrekcya uczyniła co tylko w miarę jej sił i środków, możliwem było do wykonania, by piękne dzieło Hauptmana w piękną przyozdobić szatę. Dekoracye, zwłaszcza prześliczne widoki górskie w akcie pierwszym, trzecim, czwartym i piątym, rekwizyty i maszynerye nie pozostawiały nic do życzenia, bo też nic lepszego, bardziej efektownego nie dałoby się urządzić na naszej scenie.

Panu Winklerowi należą się serdeczna podzięka i hołd uznania za wyśmienite wyreżyserowanie sztuki, a wszystkim prawie bez wyjątku artystom szczery oklask za jej wykonanie.

W pierwszym zaś szeregu należy postawić wyśmienitą grę p. Różańskiego w roli Wodnika, tudzież p. Bartoszewskiej w roli baby-Jagi. Dalej piękną, pełną czaru, poetyczną rusałką była p. Ordon,—dzielnym w mierze utrzymanym Henrykiem p. Sosnowski i wcale poprawnym Kozodojem p. Mielnicki.

Podnieść nam jeszcze wypada grę p. Pankiewicz w roli Magdy, żony Henryka, p. Zaleskiej w roli sąsiadki i p. Szoberta z wielkiem zrozumieniem rzeczy i powagą grającego rolę księdza.

S. Ł.

Teatr popularny.

Na wczorajsze widowisko popularne na „Księżym Młynie" wybrano „Maryę Joannę", dramat mieszczański pp. Dennery i Malian, tłumaczony z francuskiego przez L. Halperta. Jak wszystkie przeróbki z powieści, tak i Marya Joanna jest zlepkiem pojedyńczych obrazów dość zręcznie z sobą spojonych, tudzież zbiorowiskiem różnych scen i nieprawdopodobnych powikłań o silnie dramatycznym nastroju. Licznie zebrana publiczność, przeważnie ze sfer robotniczych, bawiła się dobrze, lecz dość ozięble przyjmowała sztukę, jakkolwiek zawiera ona wiele scen żywo napisanych i oprócz silnego podkładu dramatycznego sporą dozę komizmu. Osnowa atoli dramatu, oparta na stosunkach nam obcych, postacie z innego świata, nieznanego naszemu robotnikowi, nie mogą przemówić do jego serca i umysłu tak, jak uczynili by to bohaterki i bohaterowie swojscy. Zapewne byłoby o wiele lepiej i dla sprawy pożyteczniej, gdyby popularne widowiska składać się mogły jedynie ze swojskiego repertuaru, lecz na nieszczęście jest on tak ubogim, że niepodobna byłoby wypełnić nim kilkanaście z rzędu widowisk.

Dramat w ogólnych zarysach grany był zupełnie dobrze, chociaż u niektórych z artystek i artystów zauważyliśmy pewne negliżowanie się, słabe pamięciowo owładnięcie ról a nawet do pewnego stopnia ich lekceważenie, co stanowczo miejsca mieć nie powinno. Gra na deskach scenicznych popularnego teatru to obowiązek obywatelski, którego lekceważyć nie wolno. Zrozumieli to artyści tego pokroju co pani Wróblewska i pan Różański, z których pierwsza trudną rolę Maryi odegrała z właściwym jej talentem i sumiennością, a drugi, pomimo, że wieczorem czekała go bardzo trudna rola Wodnika w „Dzwonie zatopionym" rolę czeladnika Bertranda odegrał bardzo starannie. Poza tem wyróżnić jeszcze należy p. Wisłocką w roli ociemniałej babki i p. Zaleską, dystyngowaną hrabinę du Bussieres oraz p. Krzyżanowską dość poprawną w roli Małgorzaty, przyjaciółki Maryi.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

To i owo. Warszawa posiada jedną bardzo piękną instytucyę, o której może mało wiecie czytelnicy, a która jednak oddaje duże usługi i odznacza się wielką żywotnością. Instytucyą tą jest przytułek pod wezwaniem św. Zofii, celem zaś jego jest przytulać dziewczęta opuszczone, lub też zaniedbane przez rodziców.

Będąc przyjętą do zakładu, dziewczynka uczy się wszystkiego, czego fach kobiecy dostarczyć może. Wychodzą więc stąd: zdolne kucharki, szwaczki, pończoszarki i t. p., jednem słowem pożyteczne społeczeństwu pracowniczki, które w innych warunkach mogłyby wejść na złą drogę.

Przytułek istnieje od lat 14-tu, niedawno jednak przeszedł pod opiekę warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, nic więc dziwnego, że dotychczas znajdował się li tylko na losie osób dobrej woli. Takich jednak nie zbrakło, a główne zasługi około rozwoju instytucyi położył poprzedni, główny jej opiekun p. Antoni Kudasiewicz. Działalność jednak licznych członków jest niczem w porównaniu do tego, co zrobiły i robią dla przytułku trzy jego opiekunki, w osobach sióstr Michel.

Zacne te kobiety oderwały się zupełnie od świata i poświęciły wszystkie swe siły i fundusze, jakie posiadały, dla dobra zakładu. One to zajmują się dziewczętami, uczą je, gospodarują całym przytułkiem, jednem słowem są dla niego wszystkiem. Takich ludzi mało się spotyka na świecie, i zresztą nic to dziwnego.

Nie tak to łatwo poświęcić się dla drugich! Szczupłe fundusze zakładu św. Zofii powiększyła kwota z piątkowego przedstawienia w „Dolinie", urządzonego staraniem głównego opiekuna p. Stanisława Pawińskiego. Spektakl, który był nader urozmaicony, składał się z 2-ch części, a obie należały do miłych niespodzianek dla licznie zebranych widzów. Ujrzeliśmy więc wesołą komedyjkę Jordana „Polowanko", po którem p. Jezierska odśpiewała piosenkę Galla, a p. Jagielski wypowiedział z powodzeniem wyjątek z „Kirgiza" Zielińskiego. Część I zakończył p. Trojanowski pieśnią z „Nabuchodonozora" Verdiego. Główną atrakcyą wieczoru stanowił dyalog „Przyparty do muru", wypowiedziany przez p. Przybylskiego i pannę Trzeciewską. Autor „Wicka i Wacka", przedzierzgnąwszy się w aktora, pokazał, że może nietylko ładnie pisać, ale i ładnie mówić.

A teraz czytelnicy pozwólcie, że od tego miłego przedstawienia zrobię skok do obrad w sekcyi handlowej. Piątkowe obrady sekcyi były nader interesujące, dzięki p. St. Kempnerowi, który wypowiedział odczyt o „Organizacyi statystyki handlowej". Lubo kwestya ta jest być może, trochę za specyalna, sądzę jednak, że zainteresuje was, dlatego też pozwolę sobię przytoczyć krótką treść odczytu.

Statystyka w handlu odgrywa wielką rolę, nagie jej cyfry mają wielkie znaczenie dla handlowca, bo prowadzą do ekonomii. Tymczasem wskazówki statystyczne są u nas bardzo mało usystematyzowane, mało rozwinięte i źle uporządkowane. W krajach zachodnich tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie, tam statystyka handlowa stosunków ekonomicznych dosięgła wielkiego rozwoju. Tam wszystko, co ma tylko związek z handlem na niej się opiera.

Pan Kempner zatem proponuje, aby i u nas przeprowadzić badania statystyczne, zarazem wskazuje, w jaki sposób wziąć się do tego. Chodzi o to, ażeby z góry obrać sobie te przedmioty, nad którymi badania mają być prowadzone. Obecnie pole działalności ekonomicznej należy podzielić na kilka części i części te wypełniać, rzecz oczywista, że najprzód danemi za przeszłość, później za przyszłość. Na zakończenie p. K. wyłożył zebranym krótki szkic kosztorysu urządzenia statystycznego.

Prelekcya wywołała nader ożywioną dyskusyę, w której wzięli udział liczni przedstawiciele tutejszego handlu i kupiectwa. Z. S-r.

Korespondencya.

Genewa 28 listopada.

Od 3-ch miesięcy znajduję się w Genewie, miejscu, gdzie ser i zegarki, łącząc się z sobą, roznoszą po dalekim świecie sławę tych wyrobów. Jeszcze tak zdaje się niedawno byłem między swoimi, dziś jestem między obcymi. A jednak pobyt ten na obczyźnie, który trwać będzie lat parę, nie wydaje mi się przykrym.

Helweci genewscy, a raczej francuzi, są narodem przyjemnym, sympatycznym i uprzejmym. Cudzoziemców lubią, a lubią ich choćby dlatego, że ciągną z nich korzyści.

Powszechnie wiadome są te sumy, które wpływają rok rocznie do kieszeni szwajcarskich od samych turystów.

Polaków w Genewie jest wielu i dzielą się na dwie grupy.

Miejscowa młodzież uniwersytecka, czyli tak zwana młoda polonia, dla odróżnienia od starej czyli emigracyjnej, szykuje się do wspaniałego zjazdu młodzieży polskiej, który tem samem połączony będzie z obchodem jubileuszu Mickiewiczowskiego.

Dnia 23 grudnia, t. j. w samą wigilią Bożego Narodzenia całą masą udajemy się do Lausanny, gdzie odbędzie się uroczystość wmurowanie tablicy pamiątkowej w gmachu miejscowej wszechnicy, poczem wieczorem nastąpi powrót do Genewy i wigilia ogólna przy jednym stole. Następnego dnia 25 odbędzie się wspaniały koncert ze swojskich naturalnie amatorskich sił złożony i zakończony wielkim balem tańcującym. Po'zatem są w projekcie najrozmaitsze inne zabawy i posiedzenia, które przez całe 5 dni trwać mają, ale to już chyba będzie mniej ciekawe.

Wiadomem już wam jest zapewne zakończenie sprawy mordercy cesarzowej Elżbiety, nie będę się więc nią dłużej zajmował na tem miejscu a ograniczę się tylko do kilku szczegółów.

Smutną tą sprawą, jak to zresztą zwykle bywa, u nas na miejscu daleko mniej się interesowano, o niej mówiono i pisano, aniżeli gdzieindziej w Europie.

Nie wielkie wrażenie sprawiła na nas kara, na jaką skazano Luccheniego, może więcej poruszyło umysły jedno obostrzenie tej kary, a mianowicie to, że podczas całodziennej pracy, jak i w chwilach od niej wolnych, a dla odpoczynku i snu przeznaczonych nie wolno mu pary z ust wypuścić, czyli inaczej mówiąc przez cały czas trwania docześnej wędrówki nigdy i do nikogo odezwać mu się nie wolno, z wyjątkiem jednego kwadransu na miesiąc, kiedy to można go odwiedzać.

Zbrodnicze zaś narzędzie mordu zniszczone zostało przez ogień i wodę tak, że śladu zeń nie pozostało.

Wreszcie jak już wam z gazet wiadomo, obiecujący ten młodzieniec, któremu dalszą karyerę przerwano, niezrównanym cynizmem przeszedł chyba wszystkich swoich wielkich współwyznawców. Był ale Bogu i sprawiedliwości dzięki, już go niema.

Na zakończenie słów kilka o tutejszym uniwersytecie.

Z pośród licznych sił, które tenże posiada, wymieniam dwie, w osobach profesorów: Laskowskiego (anatom) i Winiarskiego (socyolog.) Wykłady obydwóch cieszą się tu dużem i zasłużonem powodzeniem.

Al. Z.

Z kraju.

Płońsk. Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło urządzenie tutejszych sal przyjęć chorych, oraz ambulatoryum.

Otwarcie zakładu, którym zawiadywać będzie lekarz miejski, nastąpi po uprzedniem obejrzeniu zakładu przez delegowanych warszawskiego wydziału lekarskiego.

Biedni korzystać będą z pomocy lekarskiej bezpłatnie, za porady zaś w ambulatoryum obowiązani są opłacać jednorazowo 30 kop.

Z uzbieranego tą drogą funduszu rada powiatowa będzie utrzymywała felczerów.

Kielce. Zgromadzenie reprezentantów kasy przemysłowców kieleckich przesyła do ministeryum skarbu podanie o zezwolenie na otwarcie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, opartej na normalnej ustawie dla instytucyj drobnego kredytu.

Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa po zaprowadzeniu Towarzystwa wzajemnego kredytu ma zastąpić dzisiejszą kasę przemysłowców.

— Hutę szklaną „Leonów" w Kielcach, jak to już raz zaznaczyliśmy — nabyło Towarzystwo udziałowe belgijskie za sumę 200,000 rb.

Towarzystwo przystępuje do eksploatacyi z kapitałem 1,250,000 franków, podzielonym na 12,500 akcyj stufrankowych, całkowicie w Brukselli opłaconych.

Nowa kompania zamierza dotychczasowe produkcye huty znacznie rozszerzyć przez wyrabianie przedmiotów galanteryjnych, a mianowicie szkła taflowego do luster itp.

Strzemieszyce. Pracownicy kolei iwangrodzko-dąbrowskiej zorganizowali tutaj orkiestrę amatorską.

Orkiestra pozostaje pod kierunkiem [znanego kapelmistrza p. Grzegorza Lanckorońskiego, postęp zaś uczących się znaczny.

Z Płocka. (Kasa przezorności). Płock zabłysnął pięknym przykładem:

Według słów „Ech płockich i łomżyńskich." kasę przezorności na zasadach równych wkładów robotników i właściciela założył przy fabryce swojej Margulies.

Robotnik płaci jedną kopiejkę od zarobionego rubla, równą sumę wkłada właściciel.

Zebrana suma wnoszona bywa do oddziału Banku Państwa, a z nagromadzonych funduszów robotnicy będą czerpali zasiłki w razie choroby, lub innego wypadku, wymagającego pomocy materyalnej, według uznania trzech, z pomiędzy siebie wybranych pracowników.

Z PETERSBURGA.

— Według informacyi „Petersb. wied.", na wniosek Towarzystwa księgarzy moskiewskich, poparty przez takież Towarzystwo petersburskie, wkrótce ma się odbyć zjazd księgarzy i wydawców, celem wyjaśnienia potrzeb księgarstwa.

— Izba rozrachunkowa Banku państwa w Petersburgu rozpoczęła swoje czynności z d. 29-m z. m.; w tym dniu pierwszym obrót ogólny przechodził 2 i miliona.

— Za przykładem Warszawy, a ostatnio i Moskwy, Petersburg urządza „Pogotowie ratunkowe"; w tym celu zaproszono specyalistę z Paryża p. Henryka Nachtel'a, organizatora t. z. „ambulances urbaines".

— W dniu 1 b. m. rozpoczęły się w radzie do spraw kolejowych, pod przewodnictwem towarzysza ministra Petrowa, obrady nad zmianą przepisów co do przewozu kolejami węgla kamiennego, mianowicie nad skróceniem czasu ładowania wagonów na stacyach wysyłających węgiel, celem zwiększenia w ten sposób obrotów węglarek, na których brak skarżą się wciąż przemysłowcy węglowi.

— Członek rady komisyi gubernialnej charkowskiej, w godności kamerjunkra Najwyższego Dworu a. k. ks. Łobanow Rostowski, jak donosi Warsz. Dniew., został p. o. wicegubernatora Warszawskiego.

— Według sprawozdania „Praw. wiest.", do konkursu na pozostanie przy akademii wojskowo-lekarskiej w Petersburgu stawało w d. 28-ym z. m. 37 wychowańców tejże akademii, z których 9 utrzymało się na konkursie, a między nimi pp. Tomaszewski, Zimnicki i Skrobański; dwaj pierwsi kształcić się będą dalej kosztem akademii, ostatni pozostaje na własnym koszcie.

— „Praw. wiestn." ogłasza, że w urzędzie pocztowym w Rajgrodzie, w gub. łomżyńskiej. otwarto wydział pomocniczy telefoniczny do przyjmowania telegramów w komunikacyi wewnętrznej.

— Ministeryum komunikacyi odroczyło termin wprowadzenia w wykonanie przepisów eksploatacyi technicznej kolei, oddanych do użytku publicznego przed d. 13 lipca r. p.

— „Birż. wied." donoszą, iż ministeryum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministeryum komunikacyi, rozesłało gubernatorom okólnik wyjaśniający, że wywłaszczanie gruntów na rzecz kolei powinno być dokonywane ściśle według warunków, podanych w Najwyższych Ukazach; okólnik wywołany został dostrzeżonemi wypadkami umów dobrowolnych, zmieniających w praktyce zasady, omówione w Ukazach o wywłaszczenie.

— Istniejący w Petersburgu instytut elektrotechniczny ma być przekształcony na wyższy zakład naukowy, dziś bowiem instytut przeważnie zaspakaja potrzeby wydziału poczt i telegrafów; do komisyi pracującej nad projektem przekształcenia, wchodzą profesorowie Mereżyng, Koturnicki, Jegorow, dyrektor instytutu dróg i mostów Gersewanow, rz. r. st. Łangowoj, przewodniczący zaś towarzysz ministra komunikacyi Petrow.

ROZMAITOŚCI.

Delegacya pracy kobiet. Przy licznym udziale pań odbyło się w Warszawie zebranie Program obejmował dwa odczyty pani Rościszewskiej: „O wspólności między mieszkańcami wsi i miasta", oraz „O gospodarstwie kobiecem", Prelegentka wykazała, że istnieje między paniami, mieszkającemi na wsi i w mieście szereg wspólnych potrzeb gospodarczych, których załatwienie jest koniecznem. Do bardzo pilnych należy sprawa wykształcenia w gospodarstwie. Założenie gospodarczej szkoły dla pań, a obok niej dla sług, jest rzeczą konieczną.

Zgromadzenie poleciło komisyi, aby tę sprawę bliżej rozpatrzyła i na jednem z następnych zebrań przedłożyła odpowiednie wnioski.

W pewnym związku z tym przedmiotem była następna sprawa, objęta porządkiem dziennym. Ministeryum rolnictwa zwróciło się do Towarzystwa rolniczego w Mińsku z zapytaniem, jakie rodzaje szkół gospodarczych dla kobiet uważa

za najlepiej odpowiadające dzisiejszym potrzebom. Ministeryum stawia do wyboru cztery typy szkół: 1) dla klucznic, 2) dla specyalistek, 3) średnią i 4) niższą szkołę gospodarczą. Nad doniosłą tą także i dla naszego kraju kwestyą wywiązała się wczoraj żywa dyskusya. Nasze panie wyraziły opinię, że najbardziej pożądane byłyby niższe szkoły oraz zakłady, w którychby mogły się kształcić specyalistki w pewnych gałęziach gospodarstwa kobiecego.

O znęcanie się. Przed 1 departamentem karnym izby sądowej warszawskiej stanął kapitan Aleksy Prochorow, b. policmajster m. Płocka, obecnie p. o. naczelnika straży ziemskiej, jako oskarżony o znęcanie się w czasie pełnienia obowiązków służby. Akt oskarżenia opiewał w streszczeniu:

W roku zeszłym z klubu oficerskiego w Płocku skradziono srebra stołowe, wartości 800 rb. Podejrzenie padło na żołnierza Michała Aleksiejewa. Prochorow zamknął go w jednym z dalszych pokojów swojej kancelaryi, kazał mu zrzucić ubranie zwierzchnie, a następnie zapytał, gdzie ukrył srebro. Aleksiejew zapewniał solennie, że nie wie o niczem. Wówczas Prochorow obił go rzemieniem tak strasznie, że Aleksiejew omdlał. Pokrwawionego odesłano do aresztu. Śledztwo stwierdziło, że Aleksiejew leżał w szpitalu 7 dni, a przez dni 10 nie widział na jedno oko, że otrzymał przeszło sto razów. Świadkowie zeznali, że słyszeli, jak Prochorow wołał: „Zabiję cię, jeżeli srebra nie wskażesz!" na co Aleksiejew odpowiadał: „Wola wasza". Na tej podstawie Prochorow został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Prochorow tłómaczył się, że Aleksiejew odpowiadał w czasie badania bardzo hardo i dlatego bił go rzemieniem zresztą cienkim. Izba sądowa przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących (służba nieskazitelna) skazała Prochorowa na trzy tygodnie aresztu na odwachu.

Ostatnie wiadomości.

Związek ekonomiczny.

Agent związku wszechniemieckiego poseł do parlamentu dr. Lehr z Berlina wypowiedział w Poznaniu odczyt o konieczności połączenia się środkowej Europy w związek ekonomiczny. Mówca rozróżnił cztery wielkie grupy ekonomiczno-polityczne: Środkową Europę, Rosyę, Anglię z jej koloniami i Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Trzy ostatnie grupy zdaniem mówcy mają o wiele lepsze warunki niżeli pierwsza; rolnictwo i przemysł wciąż tam wzrastają a wielki kapitał niemałe oddaje im usługi. Dla przeciwdziałania ich przewadze ekonomicznej powinnyby zawrzeć związek z Niemcami wszystkie państwa Środkowej Europy. Rosyjska polityka ekonomiczna dąży z powodzeniem do jaknajwiększego wywozu swoich surowych produktów, przytem usiłuje ograniczyć wwóz zagranicznych produktów przemysłu. Rok 1881/2 był dla Rosyi rokiem nieurodzaju, pomimo to wywóz jej przewyższał wwóz o 462 miliony marek.

Rozwój ekonomiczny Rosyi z każdym rokiem wzrasta a wielka kolej syberyjska stworzy nietylko nowe rynki zbytu, lecz także nowe pola produkcyjne. Bawełny dostarczą Rosyi ile jej zapotrzebuje jej posiadłości azyatyckie. Rosyjska polityka ekonomiczna utrudnia innym krajom zbyt produktów przemysłu nie tylko u siebie lecz i w krajach podległych jej wpływom. W podobny sposób postępuje i Ameryka, zagrażając nie tylko niemieckiemu cukrownictwu, lecz także i przemysłowi wyrobów żelaznych i stalowych, tymczasem utworzenie związku pan-amerykańskiego jest już tylko kwestyą czasu. Anglia i dziś jeszcze jest widowiskiem wszechświatowego handlu i przemysłu, w których udział jej wynosi przeszło 50 pr.. Wszelki ruch handlowy europejski, przynajmniej w połowie odbywa się na okrętach angielskich. Francya, Portugalia i Hiszpania przez Anglię utraciły swoje kolonie zamorskie.

Wobec wielkich obszarów Rosyi i Ameryki tudzież kolonij zamorskich Anglii państwa Środkowej Europy powinny połączyć się w celach ekonomicznych. Potrzebę takiego przymierza uznał nawet słynny francuski ekonomista Leroy de Beaulieu ale połączył jego urzeczywistnienie z żądaniem zwrotu Alzacyi i Lotaryngii. Takiej propozycyi Niemcy przyjąć nie mogą. Że związek ekonomiczny państw Środkowej Europy jest możliwym, wynika ztąd, że większość tych państw nie jest wywozowemi ani też przemysłowemi. Związek ten przedstawiałby wielkie pole zbytu zdolne do rozwoju przez odgraniczenie wysokiemi cłami od wspólnych przeciwników. Gdyby Niemcy zawarły ekonomiczne przymierze z Austro-Węgrami niezawodnie pociągnie ono ku sobie Włochy, Rumunię, a może nasze państwa półwyspu bałkańskiego, wreszcie Szwajcaryę, Belgię i Holandyę.

Wszechniemiecki związek pragnie tylko ekonomicznego związku krajów środkowej Europy i ma na celu tylko dzieło pokoju. Utworzenie takiego związku przeszkadzać może jedynie szowinizm Francyi, lecz i ona ulegnie, zniewolona koniecznością obrony swych ekonomicznych interesów.

Jest to wprawdzie dopiero obraz przyszłości, być może dość dalekiej, który jednak urzeczywistnić się może.

W środę dnia dnia 7 grudnia b. r. jako w rocznicę śmierci

ś. p.

Michaliny z Pstrągowskich

Kossakowskiej

odbędzie się w kościele Św. Krzyża za spokój Jej duszy żałobne nabożeństwo o godzinie 10 rano, na które zaprasza

RODZINA.

Telegramy.

Wiedeń, 5 grudnia. „Fremdenblatt" dowiaduje się, że prezes Szlązka hr. Clary-Aldringen mianowany został namiestnikiem Styryi, zaś radca dworu i kierownik starostwa w Bregencyi hr. Józef Thun-Hohenstein prezesem Szląska.

Z Pesztu telegrafują, że cesarz nadał baronowej Hirschowej za działalność na polu dobroczynności publicznej order Elżbiety I klasy.

Budapeszt, 5 grudnia. W izbie poselskiej interpelował Kossuth prezesa gabinetu, czy znaną mu jest odpowiedź, jaką udzielił hr. Thun w austryackiej izbie poselskiej na interpelacyę pp. Jaworskiego i Engla w sprawie wydalań austryackich poddanych z Prus, z poprzedniem zezwoleniem austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych. Interpelant zapytuje dalej, czy hr. Gołuchowski, który niestety kieruje nietylko polityką austryacką, ale i węgierską, nie uważa, że odpowiedź ta zachwiać może sojusz z niemcami.

Rzym, 5 grudnia. Austrya i Francya domagały się kary śmierci za pewne anarchistyczne zbrodnie, wniosek ten jednak odrzucono. Austrya, Rosya, Niemcy i Turcya głosowały za wydawaniem anarchistów.

Paryż, 5 grudnia. Zostało wytoczone śledztwo sądu wojennego przeciwko pułkownikowi Paty de Clam.

Londyn, 5 grudnia. Minister handlu Ritchi wypowiedział mowę, w której oświadczył, że kraj był o wiele bliżej wojny, aniżeli wielu przypuszczało. I jeżeli nikt nie odczuwał trwogi, to tylko dzięki temu, że kraj ufny jest w potęgę środków obrony krajowej.

Londyn, 5 grudnia. Były towarzysz ministra spraw zagranicznych, Grey, wypłosił w Blaickborne mowę, w której dał do zrozumienia, że rząd uzyskał zaufanie kraju, a to skutkiem zupełniejszej, niż dotąd zgodności, istniejącej dotąd między Anglią a Niemcami. Dlaczego—zapytał dalej mówca—nie starają się w stosunku do Chin uzyskać zgody z Rosyą? Kwestya chińska jest jedną z najtrudniejszych tak dla Anglii, jak i dla innych państw. Dla spokoju w Azyi niezbędną bezwarunkowo rzeczą jest, ażeby między rządami angielskim i rosyjskim nastąpiło porozumienie. Mówca przypuszcza, że rząd rosyjski w dobrej wierze stara się o pokój.

Waszyngton, 5 grudnia. Administracya wojskowa domaga się pomnożenia regularnego wojska o 100,000 ludzi, głównie na załogi, konieczne w nabytych krajach i budowy kolei żelaznych na Kubie. Nadto asygnowaną będzie znaczna kwota pieniężna, jako pomoc dla kubańczyków cierpiących niedostatek.

Mac Kinlay domagać się będzie w orędziu do kongresu, ażeby rząd Stanów Zjednoczonych uskutecznił bezwarunkowo budowę kanału Nicaragua. Rząd amerykański wystąpi tu w charakterze wykonawcy koncesyi, znajdującej się w rękach dawnego towarzysta kanału morskiego.

Madryt, 5 grudnia. Na radzie ministrów omawiano sprawę pokoju z Ameryką. Minister spraw zagranicznych oświadczył w rozmowie prywatnej że mało jest prawdopodobne podpisanie pokoju przed zwołaniem kongresu amerykańskiego. Rząd nosi się z myślą zniesienia ministeryum kolonii.

Algier, 5 grudnia. Na granicy marokańskiej zaszła walka pomiędzy szczepami Benignil i Benidiid. Szczep Benidiidów został wytępiony 300 ludzi zginęło w walce, starców i kobiety wymordował zwycięzca, a młode dziewczęta i dzieci uprowadził do niewoli.

Londyn, 5 grudnia. Z Szanchaju donoszą, iż wynikło poważne starcie pomiędzy konsulem francuskim w Nankinie a tamecznym wicekrólem, z powodu coraz większego rozszerzania się osad francuskich w Szanchaju. Krzyżowiec francuski „Descartes", popiera akcyę konsula. Brytański statek wojenny wysłano do Nankinu dla obrony interesów brytańskich. Wicekról wezwał do Nankinu całą eskadrę Nayagską.

Londyn, 5 grudnia. Ambasador francuski kolonii przy dworze angielskim, Courcel, przedstawi królowej Wiktoryi listy, odwołujące go na uroczystem posłuchaniu we wtorek.

Przybycie do Londynu nowego francuskiego posła Cambonne'a, spodziewane jest w czwartek.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI.						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2,44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10.37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5 44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 23 Ноября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki